№ 152. Kraków 7. Lipca — Środa. Rok 1852.

CZAS

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy Niedziele i Święta.

Cena:
w Krakowie miesięczna 6 złp. — kwartalna 15 złp.
w kraju kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. ...

Przedpłata
przyjmuje się w Księgarni Józefa Czecha przy Głównym Rynku Nr 253.

Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do Biura Expedycyi Czasu wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze.“

Przyjmują się
ogłoszenia, rozprawy odezwy wszelkiego rodzaju.
doniesienia literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe rolnicze i p.
uwiadomienia tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 gr. następne po 8 groszy — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy.

Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 6 lipca.

Niewchodząc w rozbiór nowego kodeksu karnego, jak to już oświadczyliśmy w numerze 150 pisma naszego, a poprzestając li na wyszczególnieniu ważniejszych jego ustępów, dajemy takowe w dalszym ciągu.

Siódmy tytuł mówi o „Zdradzie głównéj“, czyli jak ją polskie prawodawstwo nazywa: „Zbrodni stanu“. Staje się jej winnym ten, kto przedsiębierze czyn jakowy szkodzący lub zagrażający wolności, zdrowiu, lub życiu Cesarza, tamujący wykonywanie przezeń obowiązków i atrybucyi panującego; kto popełni czyn zmierzający do gwałtownéj zmiany formy rządu, oderwania pewnéj części któregokolwiek kraju koronnego Cesarstwa, dążący do sprowadzenia lub pomnożenia niebezpieczeństwa dla monarchii zewnątrz lub rokoszu albo wojny domowéj wewnątrz, czyli to się dzieje jawnie lub skrycie, pojedyńczo lub przez stowarzyszenie, czyli przez knowanie, wezwanie, zagrzewanie, uwiedzenie słowem, pismem, drukiem, obrazem, radą, albo czynem, z chwyceniem za broń lub bez, przez udzielanie zmierzających ku temu tajemnic lub projektów, przez podburzanie, zaciężnictwo, szpiegowanie, udzielanie wsparcia, choćby to wszystko nieprzyniosło zamierzonego skutku. Jeżeli pomienione czynności wymierzone będą przeciw bytowi, całości i bezpieczeństwu lub ustawie *Związku niemieckiego*, poczytane są również jako zdrada główna, i jako takie karane. Kara śmierci wymierzana ma być za dopuszczenie się takowéj zbrodni przeciw każdemu, kto się dopuszcza wyżéj pomienionéj karygodnéj czynności na osobie Cesarza, choćby bezskutecznie, tudzież przeciw twórcom, przywódzcom i wszystkim uczestnikom zbrodni stanu. Osoby biorące udział daleki w zbrodni stanu, karane będą więzieniem od 10—20 lat, w razie zaś niebezpieczeństwa przedsięwzięcia lub winnego, kara zwiększoną być może aż do więzienia dożywotniego.

Jeżeli wreszcie przez mowy, druk, pismo lub obrazy wzywaném będzie do powyższych karygodnych czynności, a działanie to zostaje bez związku z innem zbrodniczém przedsięwzięciem i nie sprowadzi za sobą żadnego skutku, wtedy orzeczoném będzie na 10—20 lat ciężkiego więzienia. Winny odpowiada całym majątkiem swoim za szkody, z powodu zbrodni zdrady głównéj zrządzone, tak skarbowi jako i prywatnym. W tym względzie wielka zachodzi różnica między nowem prawem a kodeksem z roku 1803, który za każde usiłowanie zbrodni stanu naznaczał karę śmierci. Udział w téj zbrodni przez zaniechanie przeszkodzenia, karany dawniéj dożywotniém ciężkiém więzieniem, tudzież podobnież karane zaniedbanie doniesienia, złagodzone zostały w nowém prawie do 5—10 lat ciężkiego więzienia.

Następny § 63 mówi o obrazie Majestatu w tych słowach: „Kto ubliża czci ku Cesarzowi czy to przez obrazę osobistą, przez wyrażone publicznie lub przed wieloma osobami szkalowania, bluźnierstwa lub wyszydzania, za pomocą druku, udzielania lub rozpowszechniania obrazów lub pism, staje się winnym zbrodni obrazy Majestatu i karany ma być więzieniem ciężkiem od roku do lat 5“. § następny podobnąż naznacza karę za obrazę członków domu Cesarskiego.

§ 65 i następne mówią o zbrodni zamięszania publicznéj spokojności, powstaniu i buntach. Pierwszéj zbrodni staje się winnym ten, kto publicznie lub wobec wielu osób za pomocą pisma, druku lub obrazu *a) stara się podburzać do pogardy lub nienawiści* ku osobie Cesarza, ku węzłowi jednostajnemu politycznemu Cesarstwa, lub *b)* wzywa, zagrzewa, albo stara się uwieść do nieposłuszeństwa, stawienia czoła lub oporu przeciw prawom, rozporządzeniom, orzeczeniom lub poleceniom sądów albo innych władz publicznych, lub też do odmowy podatków i danin na publiczne cele nakazanych. Tejże saméj zbrodni staje się winnym, kto *c)* stara się tworzyć związki lub innych do udziału w nich namawia, lub też sam w jakikolwiek sposób udział w nich bierze, jeżeli związki takowe mają cele karygodne pod *a)* i *b)* naznaczone. Kara za taką zbrodnię jest od 1—5 lat ciężkiego więzienia.

Następny § mówi o karygodnych czynnościach stanowiących zbrodnię naruszenia publicznego porządku, jeżeli takowe wymierzone były przeciw któremu z niemieckich państw związkowych lub panującemu tamże i kara wymierzoną będzie od 1—5 lat, zaś przy okolicznościach obciążających więzienie ciężkie od 5—10 lat. Takiejże saméj karze podlega kto podobnego czynu dopuszcza się przeciw innemu państwu obcemu lub głowie jego, o ile w tym względzie osobne traktaty oparte na wzajemności z Austryą zawarte będą. Zbrodnia rokoszu nie tylko jest w razie gwałtownego oporu przeciw zwierzchności, jéj urzędnikom, przełożonym gmin lub niższym sługom rządowym, ale i przeciw osobom zwierzchniczą władzą przyodzianym, delegowanym, wysłańcom lub sługom władzy politycznéj lub gminnéj, przeciw straży cywilnéj, skarbowéj, wojskowéj lub żandarmom, służbie leśnéj choćby w prywatnych obowiązkach zostającéj, jeżeli ta przed władzą rządową złożyła przysięgę, przeciw urzędnikom i służbie dróg, kolei, telegrafów w chwili wykonywania obowiązków służby. Kara ta jest rozmaitą bo od 6 miesięcy do 20 lat ciężkiego więzienia. Przepisy księgi prawa karnego z r. 1803 co do buntu zachowane zostały w zupełności jak je §§ 61—69 dawnego kodeksu naznaczają.

Korrespondencya Czasu.

Od Krosna 3 lipca.

Jak żyjemy w czasie nie zwykłym, tak też i zjawiska, które on z sobą przynosi są nie zwykłe. Do rzędu ich należy bezsprzecznie świeżo wydana wojna we Francyi humanitarnéj nauce *). Rzucono klątwę na dawnych klasyków, jako na źródło indifferentyzmu religijnego i socyalnych rewolucyj. Więc, ażeby to złe zagrażające porządkowi towarzyskiemu wykorzenić, trzeba klasyków ze szkół usunąć, następnem pokoleniom zrobić ich obcemi, a tym sposobem w niepamięci zagrzebać.

Język Cycerona jest językiem katolickiego kościoła. Toż przez ośmnaście wieków tylu namiestników Chrystusa, tyle pod natchnieniem Ducha śgo obradujących zborów oekumenicznych nie widziało dla kościoła niebezpieczeństwa, gdzie go dzisiejsi reformatorowie społeczeństwa uj-

*) Kwestya ta ważniejsza w gruncie, aniżeli się na pozór wydaje, nie wywołała dotąd urzędowego w Rzymie odgłosu.— Jest więc kwestyą otwartą i jako taka, przedmiotem jest ciągłéj we Francyi polemiki. Już 41 biskupów oświadczyło się za listem pasterskim biskupa Dupanloup, który jak wiadomo zganił dotyczące artykuły pana Veuillot w dzienniku *Univers*. (Zob. Ner 138 *Czasu*, pod rubryką *Francyi*). P. R.

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

Korrespondencya.

Baden-Baden 29 czerwca.

Dopiero od piętnastu dni jestem w Badenie a i tak okazuje się żem przyjechał zawcześnie, bo tu od 10 dni deszcz leje bez ustanku, jestem jakby oblężony w mojem mieszkaniu nie mogąc wychodzić na plusk ten, ani przeto wód pić, jak zamierzyłem.

Jechałem z Rzymu ciągle lądem i bardzo przyjemną dla mnie była ta podróż majowa. Zwiedziłem Siennę ciekawe ze wszech miar miasto, pod względem architektury druga Norymberga włoska, i zabawiłem 10 dni we Florencyi, która w miesiącu maju wydała mi się stokroć przyjemniejszą, takie okolice piękne, zielone i kwieciste. Doprawdy, przylgnąłem do Florencyi całem sercem i gdybym miał się sadowić we Włoszech na długie mieszkanie, to niegdzieindziéj bym osiadł.

Poznałem we Florencyi zamieszkałego tam od 15tu lat malarza naszego Emila Boratyńskiego, o którymby warto aby wszyscy, których sztuki piękne obchodzą w kraju, wiedzieli, bo to artysta i pracowity i biegły. W mieście takiem jak Florencya gdzie malarstwo zawsze kwitło tak bujnie, zrobił on sobie imię i przyjęty został w poczet członków akademii. Talent Boratyńskiego jest, że tak powiem, wszechstronny, bo z równą łatwością maluje obrazy historyczne, portrety, bitwy, pejzaże, sceny domowego życia, i nawet to co Francuzi zowią *nature morte*, co dowodzi wielkiéj żywotności i siły w téj organizacyi prawdziwie artystycznéj. Przepędziłem kilka godzin w jego pracowni z prawdziwą przyjemnością, bo we wszystkich jego utworach widać poprawny rysunek, piękny koloryt i smak wykwintny nie ubiegający się o błyskotki. Nie są to wprawdzie arcydzieła (bo arcydzieła były zawsze zbyt rzadkiemi na świecie) ale obrazy te, mogą bez zawstydzenia stanąć na równi obok dzieł nowożytnych malarzy francuzkich, włoskich i niemieckich których imiona głośniejsze w Europie niż naszego Boratyńskiego. Szczególniéj jego rysunek (szkic do przyszłego obrazu) przedstawiający Mojżesza uderzającego w skałę z któréj wytryska strumień i lud izraelski spragniony, rzeźwiący się wodą, nosi charakter dojrzałego talentu, żywéj wyobraźni i gruntownéj znajomości sztuki.

Z téj krótkiéj i dorywczéj wzmianki mojéj może zwróci się uwaga na tego artystę, którego talent rzeczywiście zasługuje na to aby kraj o nim wiedział.

W dalszym ciągu podróży wstąpiłem po raz drugi do Genui, ztamtąd ruszyłem do Turynu który mi się bardzo podobał. Niema on w sobie nic oryginalnego, ale taki regularny, czysty i elegancki iż zdaje się, że parę lat temu zbudowano go jak gdyby na model nowożytnego miasta i posłano na wystawę do kryształowego pałacu w Londynie, zkąd, otrzymawszy duży medal złoty, wrócił napowrót do Piemontu. Już nie przez St. Gothard ale przez Mont Cenis przeprawiłem się bez trudu i stanąłem w Genewie któréj nieznałem. Stolica kalwinizmu ponura i cicha. W jednéj kawiarni znalazłem wasz *Czas* na stole, Polacy genewscy abonują go i umieścili go w kawiarni, aby każdy z nich mógł go czytać. Opłynąłem w koło jezioro genewskie co mi dwa dni czasu zabrało, bom jedną noc przepędził w Vevay prawdziwie czarowném miejscu, najpiękniejszém jakie kiedykolwiek widziałem, naprzeciw, widać sławne skały Meillerie, a tuż obok malowniczą wioskę Clarens, gdzie Rousseau umieścił scenę romansu swego *Julie ou la nouvelle Heloise*. Drugą noc przespałem w Lauzannie ładniejszéj z daleka niż z bliska. Widzisz żem czasu nie stracił i napatrzył się do sytu pięknych rzeczy, Szwajcarya, nawet po Włoszech podoba się, a Badeńskie nawet po Szwajcaryi! Daj Boże tylko aby deszcz ten ustał, bo mi Baden obmierznie.

Czas tutaj ciągle odbieramy, więc o nowych poezyach Bohdana wiem, i o całym ruchu literackim krajowym, dzięki *Czasowi*, zawiadomiony jestem. Kupiłem tutaj także kilka nowych dziełek polskich wyszłych w Lipsku i Wrocławiu. *Gadu gadu* Witwickiego, ślicznie pisane, aż mię zazdrość brała czytając, o jakże to takim czystym stylem polskim pisać trudno! Ujejskiego poezye biblijne bardzo mi się podobały, szczególniéj pod względem formy. Znać artystę pod poetą, wiersz żłobiony Benwenuta dłutem, i to ubieganie się, ta próba coraz nowéj miary i kadencyi, chwyta mnie za serce, bo formę miłuję mocno sam.

Poezye Olizarowskiego mimo że je niegdyś wyniósł tak wysoko M. Gr. *aurea mediocritas!* Goszczyńskiego liryka, przyznam ci się że mi niesmaczna, rozwlekłość jakaś maślana bez nerwów i pulsów. Prawda, że liczą go do pierwszego rzędu poetów, ja niebędę protestował, ale jego poezyi lirycznéj po raz drugi czytać nie myślę. Wszakże do Zamku Kaniowskiego nie ściągam tego zdania. Wpadła mi także w ręce jakaś trajedya prozą p. t. *Haman*, trajedya dziwnego nabożeństwa, arcydzieło nudów i pospolitości, bez ruchu i życia.

O Maliszewskiego kolumnie Trajanowéj niewiem nic, w tych dniach napiszę do Strasburga aby powziąść o tém języka, a jeźli wydrukowana, to będę miał i zdam ci z tego sprawę. Ale z góry ci oświadczam, że to jest niezaprzeczoną prawdą, że Dakowie byli Słowianami, tylko że Maliszewski wszędzie Daków widzi, choć oni istotnie są na kolumnie Trajana.

A propos czytałem wczoraj w *Czasie* wzmiankę o malarzu Karolu Wołuckim i opis znalezionego po nim obrazu. Zdaje mi się że to zakrawa na ową omyłkę z przyczyny któréj *Czas* wytykał niegdyś Ant. Oleszczyńskiemu, że obraz ś. Franciszka Annibala Carracci, przypisał za oryginał Lexyckiego, czy jakiegoś innego z polskich malarzy. — Otóż powiadam ci, że *niezawodnie*, jeźli nie obraz, to przynajmniéj rycinę widziałem wyobrażającą troje dzieci nagich w zbożu, a szczególniéj przypominam sobie owego swywolnika, który kłosem drażni śpiącego. — Zape-

rzeli. Od kogoż to posłannictwo, żeby bronili kościoła, którego obronę Chrystus zostawił swoim namiestnikom.

Towarzystwo jezusowe składało się z ludzi, musiało mieć zatem swoje wady i zalety, tak jak każda korporacya. Tego jednak ani nieprzyjaciele towarzystwa jezusowego nie mogą zaprzeczyć, że pod względem obrony kościoła katolickiego wielkie położyło zasługi. Towarzystwo to pielęgnowało język Cycerona, wielu z jego członków przyswoiło sobie ten język w tak wysokim stopniu, że stanęli na równi z wzorami, na których się kształcili. Gdyby Horacyusz z grobu powstał, przyznałby się do naszego Sarbiewskiego. Więc towarzystwo, którego wyłącznem prawidłem jest szerzenie katolicyzmu, nie widziało niebezpieczeństwa dla kościoła tam, gdzie go dzisiaj reformatorowie francuzcy postrzegli.

Tyle wieków upłynęło, a wieluż to dawnych klasyków nikt dotąd nie doścignął. Jeszcze Tacyt jest wzorem niedoścignietym dla dziejopisarzów, jeszcze mowom Cycerona i jego listom nikt nie wyrównał. I takie dzieła przynoszące zaszczyt rozumowi ludzkiemu chcą w niepamięci zagrzebać! Prawdziwie czytając podobne zdania trudno się wstrzymać od oburzenia i nie można jak tylko powtórzyć ze Śniadeckim „że człowiek gdyby koń dziki nie cierpiący w niczem umiarkowania i wędzidła w zagorzałéj rozpuście swoich myśli bierze głupstwo za rozum.“

Kreuzzeitung dziennik zresztą poważny, że przeciwko klasykom powstaje łatwo pojąć. Zagrzebać w niepamięci język łaciński, odjąć go jeżeli można naszemu kościołowi i przez to odjąć mu jednę z cech odróżniających go od protestantyzmu, na to zapewne *Kreuzzeitung* chętnieby się zgodziła. *N. J.*

Wiedeń 6 lipca.

ω Wiadomości z rozmaitych punktów, które N. Pan zwiedził w swéj podróży po Węgrzech północno zachodnich, przedstawiają tę część kraju równie uszczęśliwioną z obecności Cesarza, jak były pierwéj strony południowo-wschodnie. Opinia publiczna widzi, mojém zdaniem, sprawiedliwie, że tak mordującéj i niewygodnéj, można śmiało powiedzieć, podróży celem, musi być coś innego, jak chęć tylko odebrania ceremonialnych hołdów. Osoby blisko Cesarza stojące, powiadają, że N. Pan z przekonania i z natury swego spokojnego i myślącego charakteru, mało niezmiernie do podobnego rodzaju manifestacyj przywięzuje wagi. Nieraz nawet dał się słyszeć iż wolałby być wszędzie, widzieć wszystko, mówić o wszystkiém, jako prywatny i nikomu nieznany człowiek, żeby się tém lepiéj i gruntowniéj obeznać z istotnym stanem rzeczy w rozmaitych prowincyach i stronach swego rozległego państwa. Jest to rys, który cechował odznaczające się w historyi między panującymi umysły. Powiadają, że N. Pan, o ile może postępuje podług tego przekonania. Podróż z taką odbyta pieczołowitością, z takiém staraniem wśród kraju, który tyle ucierpiał i tak boleśnie czuł dotąd swe straty, niepozostanie bez pomyślnych na polepszenie losu jego wpływów. Opinia ta jest coraz ogólniejszą i pewniejszą.

Powiadają, że N. Pan po spędzeniu dni kilku w Ischl, w miesiącu sierpniu odda wizytę królowi saskiemu i królowi pruskiemu.

W życiu tutejszém coraz większa cisza. Upały nieznośne. Deszcze bardzo rzadkie i powiększéj części przechodowe. Okolice przepełnione ludnością szukającą cienia i wytchnienia. *Beatus ille qui procul....*

Wrocław 5 lipca.

Od miesiąca, Wrocław przedstawia fizyonomią miasta bardzo ożywionego. Głównie przyczynia się do tego wystawa przemysłu i wyrobów prowincyi Szląska, która jak wiecie, z dniem 1 czerwca otworzoną została, i dotąd liczną wabi codziennie do siebie publiczność, nie tylko miejscową, ale i zagraniczną. Pora wód i kąpiel ściąga wielką masę podróżnych, udających się bądź do wód szląskich, bądź innych, Wrocław bowiem ma ten szczęśliwy przywiléj, iż prawie zawsze na drodze się znajduje. Wystawa i wielka rozmaitość zabaw publicznych, przytrzymują więc po części każdego, a tym sposobem sprawują pewien ruch, jeżeli nie większy, bo na ruchu miastu temu nigdy nie zbywa, to niezawodnie różny od zwykłego, który na pierwszy rzut oka nawet, spostrzegać się daje. Zanim atoli do pobieżnego opisu tak wystawy, jako i wspomnionych zabaw przystąpię, pozwólcie abym list dzisiejszy poświęcił kilku uwagom o pobycie króla i królowéj w Wrocławiu w przeszłym miesiącu, które, jak słusznie, było przedmiotem ogólnego zajęcia i mocne zostawiło wrażenie.

Przyjęcie N. Państwa w Wrocławiu było bardzo świetne: kosztowało, o ile mi powiedziano, 20,000 talarów. Nie będę opisywał łuków tryumfalnych i biesiad; opis takowy byłby dzisiaj *musztardą po obiedzie.* Dość na tem, że w każdéj okoliczności miasto Wrocław starało się okazać radość, jaką doznawało z posiadania w swych murach monarchy. Król również wynurzył po kilkakroć zupełne swe zadowolenie. Nie mogąc bytnością swoją uświetnić otwarcia wystawy, poświęcił jéj odwiedzinom, wraz z królową godzin trzy. Jakkolwiek dnia tego sami tylko eksponenci, należący do wystawy, fabrykanci, rzemieślnicy itp. i zaproszeni osobnemi biletami mieszkańcy miasta i prowincyi, wolne do gmachu wystawy mieli wejście, liczny jednakowoż bardzo orszak publiczności towarzyszył téj królewskiéj wizycie. N. Pan z wielkiem ukontentowaniem zdawał się przypatrywać wystawie, i zadowolenie to wyraził po kilkakroć mówiąc, że wystawa wrocławska o wiele berlińską przewyższyła. W rzeczy saméj, mało która z prowincyi do korony pruskiéj należących mogłaby się poszczycić podobnemi bogactwy, tak wysoko posuniętym i szeroko rozgałęzionym przemysłem. Łatwo więc zatem wierzyć w rzeczywistość zadowolenia królewskiego, a nawet zajęcia. Król wchodził w bardzo wiele szczegółów, zadawał mnóstwo pytań, rozmawiał z poważną, ale zarazem rzec można przyjacielską dobrodusznością, jaka jest w jego charakterze, nie tylko z wystawcami, ale z fabrykantami i rzemieślnikami. Czasem uwagi jakie osobom mającym zaszczyt stać bliżéj jego osoby udzielał, wywołując uśmiech na ustach, świadczyły o wesołości i usposobieniu monarchy, przez użycie dowcipu, który jak wiecie, w tak wysokim posiada stopniu. Śniadanie przez Hansena znanego wrocławskiego Vatela przyrządzone, znalazł wybornem. Nareszcie zakupiwszy mnóstwo rzeczy, N. Państwo opuścili wystawę, wyjeżdżając zaś nazajutrz z Wrocławia, król kazał wziąść dla siebie 300 biletów na loteryą z wystawy złożoną. W ten sposób Szląsk otrzymał pozwolenie na loteryą, które w Prusiech niesłychanie rzadko udzielanem bywa.

Te w krótkości powyżéj skreślone szczegóły o przyjęciu N. Pana w Wrocławiu i odwiedzenie przez niego wystawy nie są prostem tylko zapełnieniem korespondencyjnego listu. Napisałem je z umysłu, aby dać poznać czemu opinia mieszczan miasta tego usiłowała i usiłuje w pobycie królewskim upatrywać oświadczenie nowego w polityce kierunku. Główne zajęcie się monarchy interesami miasta, przemysłu i rękodzieł w prowincyi, przyjęcie łaskawe przez tegoż uroczystości wyprawionéj przez miasto w teatrze, a zwłaszcza odmowa zaprosin na ucztę, którą szlachta stanowa ofiarować mu chciała, wszystko to stało się powodem do wniosków, że król odstąpił od dawnych swoich historycznych sympatyj, które nie raz odbijały się w dążnościach rządowych, aby znowu oprzeć się na tak zwanem mieszczańskiem stronnictwie. Wszakże o ile sądzić wolno, wnioski te są mylne.

Odpowiedź królewska, którą niedawno podaliście z *Gazety Augsburgskiéj*, jest prawdziwą, nie ma w niéj atoli nic dla szlachty ubliżającego, rzeczą bowiem jest bardzo naturalną, że król w mieście swojem sam chce być gospodarzem. W całém postępowaniu królewskiém, napróżno byłoby szukać zachęty dla jednego stronnictwa, lub poniżenia dla innego. Przeciwnie, jeżeli co się dobitnie z pobytu króla w Wrocławiu wykazuje, to, że dzisiejsza polityka nie opiera się na żadném stronnictwie. Inaczéj być też niemoże: cóż za podporą rządowi być mogą tak zwane stronnictwa dzisiejsze, z których jedno niewie gdzie idzie i czego chce, jak stronnictwo demokratyczne, drugie praw swoich bronić nie umiało, jak arystokratyczne, a trzecie nareszcie mieszczańskie, przerzuca się zawsze to w jedną to w drugą stronę, stósownie do okoliczności. To też śmiało powiedzieć można, że prawdziwych stronnictw niema. Dzisiejsze partye są to tylko pewne liczby indywiduów, ale które nie stanowią stronnictwa, bo im brakuje hierarchii, spójni. Jednostki chociażby najwięcéj ich było, niepołączone z sobą hierarchicznym cyfr porządkiem, nie utworzą nigdy żadnéj potęgi. Niemają siły stronnictwa dzisiejsze, bo im zbywa na niezbędnéj powadze, którą hierarchia tylko nadać może, niemogą być żadną podporą dla rządu, bo im zbywa na spójni, tojest nie reprezentują interesów krajowych. A tak silną jest prawda, że hierarchia i reprezentacya interesów są koniecznemi warunkami aby stronnictwa mogły być takiemi, iż w loicznem następstwie słabość jednéj partyi pociąga za sobą słabość drugiéj. Czemu w wiekach średnich gminy były silne? bo książęta, baronowie, zgoła panowie feudalni byli potężni: gdy ci padli pod razami Ludwika XIgo, kardynała Richelieu, cesarzów niemieckich itd., gminy zarówno z ich upadkiem przestały być potęgą. Czemu w 1848 r. demokracya okazała tyle słabości i niewiadomości w kierunku w jakim iść chciała? bo arystokracya pozbawiona hierarchii, żadnego niestawiła jej oporu, bo ani jedna ani druga nie reprezentowały interesów, bo sprawa toczyła się o teorye społeczne, których ludzkość przyjąć nie mogła. Z wyższego więc stanowiska rzecz biorąc, powiedzieć można, że niema stronnictwa demokratycznego, bo niema arystokracyi jako stronnictwa. Polityka przeto rządów, która dotąd zawsze na stronnictwach się opierała, nowy przybrać musi kierunek. Jaki on będzie, to zdaniem mojem jest dotąd

---

wne to była rycina robiona nie podług Wołuckiego, ale może podług *Luca Giordano* (bo on często takowe przedmioty malował), a Wołucki może ją także kopiował i za to Dziennik lwowski za wielkiego malarza go ogłasza.— Wartoby zweryfikować tę rzecz, bo niezawodnie przedmiot ten sam, w staréj rycinie widziałem.

SPRAWOZDANIE MISSYJNE

Wikaryusza Apostolskiego Doktora Knoblechera

do Centralnego Komitetu Bractwa Maryi w Wiedniu.

(Ciąg dalszy).

Jakżeśmy się szczęśliwymi czuli, że posiadając *Stellę matutinę* najdogodniéj urządzoną, mogliśmy w niéj świętą ofiarę według naszego katolickiego obrządku odprawiać w kraju, w którym zaledwo gdzie napotkać można w owéj pustyni ludzkiéj, pogańską bożnicę!? Sam podwójnie czułem to szczęście. I na moich spółpodróżników dobroczynny to wywarło skutek, że mieszkając w domu Pana niepostrzegali, że coraz bardziéj oddalamy się od nieba, i że głębiéj coraz, w kraj dzikich zapuszczając się, zapadamy w klimat, jeżeli nieuśmiercający, to osłabiający ducha i ciało.

Wiatr wiał w tym dniu daleko pomyślniejszy jak w poprzednich i dla tego żeglowaliśmy spieszniéj — i już rano następnego dnia dosięgliśmy najwyższego punktu, granicy między Egiptem a Nubią, zobaczywszy wodospad Syene. Skorośmy się potém dostali do północnéj kończyny wyspy palmami ocienionéj, a od mniejszego ramienia do większego zdążali we wschodnim kierunku, byliśmy ze wzgórzy *Assuan* z wielu stron salwami strzałowemi powitani, na któreśmy, niewiedząc jakich spotkamy przyjaciół, którzy nas w mahometańskich miastach tak uroczycie przyjąć kazali, strzałami armatniemi *Stelli matutiny* odpowiedzieli.

Wielkie mnóstwo ludzi stało na dachach domów miasta, jakoby na tarasach i na brzegu rzeki, przypływowi statku do przystani, przypatrując się. Nadzwyczaj uradowani, bo właśnie pozdrowiliśmy na tydzień wprzód przyjezdnych z Kairu zdrowo i w dobrym stanie do Assuan. Rozbili oni na południowym końcu miasta pod drzewami palmowemi swoje namioty i oczekiwali od trzech dni z upragnieniem na nasze przybycie. Niewidzieliśmy się z nimi od 21 dni — a tak przy tém widzeniu niebyło końca pytań i opowiadań. Zaraz po naszém przybyciu do Assuan, posłałem dragomana do gubernatora, ażeby mu powitanie nasze złożyć i zarazem zapytać, kiedy mi wolno będzie złożyć mu uszanowanie moje. Dobrotliwy ten pan niedopuścił, abym się do niego udawał — przybył zaraz osobiście z dragomanem w towarzystwie kadego na nasz statek. — Wszystko on mi przyrzekł wyjednać, coby tylko było w jego mocy dla dalszéj podróży, i do przeprowadzenia żelaznego statku przez pierwsze wodospady Nilowe, posiłki przyobiecał. Równocześnie przybył kapitan przystani i ten dobrowolnie zobowiązał się towarzyszyć całéj przeprawie przez pierwsze wodospady.

Aby czasu nietracić, przedsięwziąłem podział wyprawy — zabrałem pana *Trabanta* i *Knausa* na statek, a wysłałem 4go listopada pod odważnym panem *Mosganem* panów Milharčiča, Hruszkę i dragomana z głównym pakunkiem na wielbłądzie lądem, a to, aby po wyższéj stronie katarakty drugi obóz rozbili — i postępowałem za nimi 6go listopada z pozostałymi panami na statku. Dniem przedtém wyprzedził nas statek, któryśmy dla przeprawy drugiéj połowy pakunków aż do *Korosko* wynajęli. Nazajutrz *Hagi Kaptan* wysłał swój własny *Sandal* (tak zwany mały statek) do *Schellal* (nilowe katarakty w ogólności), aby *Stelli matutinie* za przewodnika służyć.

Po wielu zachodach szczęśliwie przebyliśmy trudności i odprawiliśmy nabożeństwo na podziękowanie Bogu za opiekę i błogosławieństwo doznane w téj przeprawie. Mieliśmy towarzystwo znakomitych osób ludności mahometańskiéj. Między innemi nie mogę tu pominąć *Szeika Abu-el-ainain* czcigodnego męża, który się do nas bardzo przywiązał. Był on wprzódy Seraphem. Ofiarował on mi swoje usługi, i wyjednał, że zamiast wielkiéj sumy, jakąbym za transport był musiał zapłacić, obowiązany byłem tylko do najniezbędniejszych kosztów, prawie 60 fl. m. m. wynoszących. Życzył sobie on nawet, abym go użył za ajenta missyjnego do prowadzenia zatrudnień ekspedycyjnych między *Chartum* i *Assuan*, a stąd do Kairu; na com się też chętnie zgodził, słysząc o nim zewsząd zawsze coś dobrego.

Dnia 10 rano urządziliśmy się na nowo, dalszą zamierzając podróż. Postanowiłem wszakże, abyśmy u bramy naszéj daleko rozciągającéj się w swym obwodzie missyi, w uroczystém rozpamiętywaniu łask, a w upokorzeniu za nasze grzechy — ponowili nasze modły do Pana niebios, prosząc o błogosławieństwo dla powodzenia szczęśliwego naszéj missyi — o opiekę w usuwaniu przeszkód, jakie się ze strony klimatu i zaślepionych ludzi nastręczać mogą. Wszystko com dotąd przebył, stało, ruszało się, działało przed każdym zmysłem moim. W tym szumie, w téj jednak harmonijnéj całości uczucia oświadczyłem iż odprawię mszę świętą. Rozbito na ten cel namiot wieczorem, a nazajutrz w dzień ś. Marcina biskupa z Tours, msza. Wspaniale rozstrzeliwały się promienie na pół zachodzącego słońca i malowniczo czerwieniły najwyższe wierzchy w okół stojących gór — ale wiatr północny począł wiać silnie i jakby zacierał oczom wspaniałe roztaczanie się światła. Wiatr dął silniéj — namiot się chwierutał, ściany jego biły o siebie — ołtarza niemożna było ustawić. Poszliśmy więc za głosem naszego statkowego dzwonka i zeszliśmy do swojéj kapliczki... W dziwnéj zgodzie i ukojeniu wszyscy z rąk moich pożyli ciało Pana, który ciało i krew swoją za grzesznych ludzi wydał, święcie przyrzekając za jego przykładem, obłąkane owieczki zgromadzać, a wierni swemu powołaniu, trud i urąganie dla własnego zbawienia najchętniéj znosić.

(D. c. n.)

jeszcze zagadką, którą nie bliski, ale daleki dopiéro czas pokaże.

Na nic więc nie przyda się powtarzam, w pobycie króla w Wrocławiu upatrywać bądź to porażkę tak zwanego stronnictwa *Kreuzzeitung*, bądź też jakikolwiek tryumf burżoazyi. Zajęcie się przedewszystkiém interesami materyalnemi miast, prowincyj, bez żadnego wpływu stronnictw, jest dążnością polityki rządowéj nietylko pruskiéj, ale rzec można w téj chwili europejskiéj. Stan przejściowy w którym żyjemy, tłumaczy dążności te dostatecznie. Nic też innego w odwiedzinach Wrocławia przez króla, z bezstronnością się na nie zapatrując, widzieć niemożna.

Skończyć listu niniejszego niemogę, bez dotknięcia religijnéj strony. Jest ona bardzo ważną w téj chwili w Prusiech. Missye katolickie, które z dołu wielkiego doznają w sferach rządowych oporu, u góry zawsze pewne zyskiwują uwzględnienie. Pojmujecie ztąd łatwo, że odwiedziny klasztoru panien Urszulinek w Wrocławiu przez królowę, posłużyły do licznych komentarzy. Utrzymywano, że N. Pani przedłużyła wizytę do dwóch godzin, chciano wiedzieć, że wyszła rozczulona itd. Rzeczą zaś jest niezawodną, że bytność królowéj w klasztorze nie była dłuższą nad pół godziny, i do żadnych w sferze religijnéj domysłów, jak się z pewnością dowiedziałem, nie daje powodu. Zakon bowiem Urszulinek w Wrocławiu, trudni się wychowaniem panien, przeto jako zakład edukacyjny, całkiem dostateczne téj wizycie królewskiéj dostarcza tłumaczenie.

Przegląd Polityczny.

Wiadomość o odkryciu spisku demagogicznego, wymierzonego jak się zdaje na życie księcia prezydenta, żadnego nie sprawiła w Paryżu wrażenia; obudziła tylko ciekawość, która w podanych dotychczas przez dzienniki szczegółach nie zupełne znajduje zaspokojenie. Wszystkie bowiem redukują się do tych, które wczoraj już podaliśmy: W pewnym domu naprzeciw manufaktury Gobelinów aresztowano 13 osób, mężczyzn i kobiet, które zajęte były przerabianiem na lufy, rur gazowych i oblepianiem ich gatunkiem ceraty. Znaleziono przy nich ważne papiery, które posłużyły do odkrycia innych spólników spisku, których natychmiast aresztowano. W liczbie ich jest jeden adwokat, jeden lekarz i jeden były porucznik od marynarki, reszta rzemieślnicy. Nazwiska wszystkie nie znane. Dziwną jest, że *Monitor* żadnéj o tym wypadku nie zawiera wzmianki.

— Podajemy dzisiaj w całości mowę tronową królowéj angielskiéj, na zamknięcie parlamentu, w któréj dwie szczególniéj okoliczności godne są uwagi. Dziwném jest naprzód, że ministeryum protekcyonistowskie, po którém spodziewano się w téj mowie programatu stronnictwa w obec przyszłych wyborów, nieśmie by najmniejszéj uczynić wzmianki o protekcyi, o prawach zbożowych i cierpieniach rolnictwa; to opuszczenie najlepiéj tłumaczy dzisiejszy stan rzeczy; oto, kwestya wolnego handlu, jest kwestyą osądzoną, a najgorliwsi nawet protekcyoniści czują, że jest dla nich przegraną; wolą więc o niéj nie mówić i walkę na insze przenieść pole, na pole religijne — nad czém ubolewać tylko można. Jakoż, ostatni ustęp mowy królowéj nie jest czém inném, jak urzędowém oświadczeniem, że religia państwa jest attakowana, i nieledwie zagrożona przez wyznanie, które od trzech wieków traktowane było w Anglii, jako zwyciężone, a które dopiero od niedawnego czasu Anglia, ku wielkiemu zaszczytowi swojemu, starała się od następności poniesionéj klęski wyzwolić. Czyli to rzucenie rękawicy katolicyzmowi, to odwołanie się do najgwałtowniejszych namiętności, w interesie utrzymania się u steru rządu, będzie w obec nowych wyborów dla ministerstwa Derby korzystném, to niedaleka wykryje przyszłość; wszakże środek wydaje nam się niebezpiecznym, a nawet mniéj godziwym.

Wiedeń 5 lipca. Telegraficzna depesza z Budy d. 4 b. m. donosi: „Dziś rano J. C. M. słuchał mszy ś. w kaplicy zamkowéj, a następnie oglądał rękę św. Szczepana. Do w pół do 12éj posłuchania, poczem konferencya z obecnymi pp. ministrami. O 5éj obiad, o w pół do 7éj zwiedzenie strzelnicy obywatelskiéj w Peszcie w lasku miejskim. Cała droga ku niéj przystrojona była w chorągwie i napełniona ludem, który z okrzykami J. C. M. przyjmował.“

Gaz. Peszteńska donosi w części urzędowéj, że Jmć Cesarz odjedzie koleją do Waitzen d. 6 b. m. rano, celem dalszego objazdu królestwa wedle wydanego już programatu.

Na dotkniętych klęską pożaru chrześcian w Serajewie w Bośnii, J. C. M. przeznaczył 3,000 złr.

— Depesza z Pragi d. 5 donosi, że królowa saska przybyła tam wczoraj drezdeńskim osobowym pociągiem o $9\frac{1}{2}$ wieczór i dziś rano o $5\frac{1}{2}$ zwyczajnym takimże pociągiem wyjechała do Wiednia.

— Z powodu ustania zarazy na bydło w Księstwach Naddunajskich, zmniejszono czas kwarantanny z 21 na 10 dni, wskutku czego spodziewać się należy większych transportów bydła i niższych cen jego.

— Z powodu że częstokroć wadia składane na drobne przedsiębiorstwa w drodze licytacyi okazały się zbyteczne, zwłaszcza tam gdzie albo majątek przedsiębiorcy jest wystarczającym, albo wreszcie wykonanie tylko robót ma nastąpić z natury rzemiosła przedsiębiorcy, postanowiono poprzestawać na certyfikatach wydawanych przez władze, które miejsce kaucyi mają zastępować.

— D. 28 czerwca zgorzały w Werszecu koszary skarbowe a jak *Gaz. Temeszwarska* pisze, przez podłożenie, albowiem ogień naraz w kilku pokazał się punktach. Przytém zgorzało 15 domów i dwa młyny.

Królestwo Polskie.

Warszawa 4 lipca. Rozkazem cesarskim Referendarz stanu, hr. August Potocki, zostający przy osobie Namiestnika Królestwa Polskiego, i Dyrektor stada rządowego koni w Janowie, za odznaczenie się w służbie, mianowany został Radcą stanu i p. o. koniuszego dworu JCMości.

— Rada administracyjna królestwa, postanowiła co następuje:

Art. 1. Osoby za granicę zbiegłe, za niekorzystające z amnestyi uznane, których nieobecność w kraju świeżo wyśledzoną została, a mianowicie: Antoni Alfons b. wojskowy; Leon Berkowicz b. wojskowy, starozakonny; Alfons Borzęcki podporucznik 4go pułku piechoty; Jan Barek vel Borkowski, b. żołnierz z 5go pułku ułanów; Wład. August Czerejski, b. uczeń liceum warszaw.; Andrzej Aleks. Dyski, podoficer 1go pułku ułanów; Piotr Dziewulski, b. wojskowy; Hieronim Gurzyński, b. wojskowy; Wiktor Kabert; Karol Kawka, podoficer 3go pułku strzelców konnych; Wincenty Kuczkowski, b. wojskowy; Feliks Lewicki, podoficer 1go pułku ułanów b. wojska polskiego; Tomasz Manułowicz, żołnierz 4go pułku piechoty; Kazimierz Myszkiewicz, sekr. b. komisyi spraw W. i P.; Maksym. Nieprzecki, podporu. artyleryi pieszéj b. wojska polsk.; Konst. Piliński, b. wojskowy; Teofil Proch vel Prochowski, b. wojskowy; Teofil Prusinowski, b. uczeń szkoły pułtuskiéj; Karol Rusiecki, b. wojskowy; Franc. Ruszkowski, b. wojskowy; Józef Topolski, b. wojskowy; Ambroży Trzciński, b. wojskowy; Aleks. Wężyk, aplikant sądowy; Julian Wodnicki, podpor. pułku grenadyerów b. wojska polskiego; Leon Wolicki, urzędnik b. Dyrekcyi komun. lądo. i wodnych; Ign. Fryderyk Zwierkowski, b. adjunkt komisyi woj. krak.; ulegają karze konfiskaty majątków ich wszelkich, bądź już zasekwestrowanych, bąć następnie wykryć się mogących, a to wedle prawideł postanowieniem z d. 14 kwietnia 1835 r. wskazanych.

Art. 2. Tytuły własności dóbr nieruchomych, tudzież kapitałów i praw hipotecznych, należących do osób w poprzednim artykule wymienionych, winny być na mocy niniejszego postanowienia w właściwych księgach wieczystych na imie skarbu królestwa przepisane. (K. W.)

— Czytamy w *Gazecie Warszawskiéj:*

Z prawdziwą radością przychodzi nam donieść o szczęśliwém rozwijaniu się żeglugi parowéj na Wiśle. Zaprowadzone w tym roku peryodyczne podróże parostatków, z Warszawy do Zawichosta, w górę Wisły i z Warszawy do Ciechocinka, na dół, tak już weszły w użycie, że trudno dostać miejsca na statkach, i niemal za protekcyą wprzód na tydzień zamawiać je trzeba. Hr. Andrzéj Zamojski, naczelnik spółki żeglugi parowéj na Wiśle, troskliwy o podniesienie téj gałęzi przemysłu, tak silnie z dobrem ogółu splecionéj, widząc że starania jego należyte znajdują ocenienie, polecił czemprędzéj budowę nowych statków parowych, czysto już pasażerskich (bo dziś chodzące przerobione są z holowników). Opatrzone one będą we wszystkie wygody, na takich statkach zwykłe, kajuty, kuchnie, sypialnie i t. d. Dwa takie statki pasażerskie, jeden *Nieszawa*, drugi *Płock*, w ciągu miesiąca sierpnia już gotowe być mają. Machiny do nich, o sile 60 koni dla każdego, wyprawiono już z Francyi.

Ponieważ statki te wymagają ozdobniejszego urządzenia od dzisiejszych holowników, hr. Andrzéj Zamojski korzystał z téj okoliczności, żeby dać zatrudnienie młodym naszym artystom; jakoż zamówił 24ry olejne obrazy na blasze, z przedmiotów krajowych, które zdobić mają ściany głównéj kajuty jednego i drugiego statku, i na ten cel przeznaczył 700 rs. za co mu w imieniu niebogatych artystów naszych dzięki składamy. Pracy téj podjęli się znani już choć młodzi artyści: Gerson, Pillati, Kostrzewski i Cegliński, każdy po 6 obrazów, 21 cali wysokich, a 40 cali długich. Oglądaliśmy już niektóre pokończone obrazy, i przyznać musimy, żeśmy dopatrzyli wiele dobrego smaku w wyborze przedmiotów; niektóre z nich zalecają się prawdziwie artystyczném obrobieniem. Gersona, najstaranniejsze, najlepiéj wybrane i najlepiéj obrobione, przedstawiają: Częstochowę, Płock z wieżą zamkową i katedrą. Warszawę widzianą z mostu od Pragi i most do widza długością roztoczony, trudne bardzo zadanie, pokonane dość szczęśliwie; okolicę nad Prądnikiem, kościoł ś. Salomei na skale; Bobrowniki pod Nieszawą, bardzo udatny krajobraz, i Włocławek, widziany z przeciwnego brzegu Wisły.

Kostrzewski wymalował z niepospolitą swobodą myśli i zbytnią może pędzla: Widok Hebdowa nad Wisłą, rynek Wiślicy z kościołem, Scena kmieca w Sułoszowéj, wsi pod Pieskową Skałą, Saski ogród.

Cegliński obrał sobie za przedmiot do swoich obrazów: Widok zamku Pieskowéj Skały przed spaleniem. Widok nowego mostu w Krakowie, Ruiny zamku w Ojcowie, Wnijście do kościołka śtéj Salomei w Grodzisku, Zakład górniczy w Samsonowie.

Pillati wykończył już, choć nie bardzo wykończał, przeprawę Warszawiaków na Saską Kępę od magazynu solnego, Odpływ statku parowego z przed Zjazdu, Koński targ na Muranowie. Inne obrazy dopiero są w projekcie. (G. W.)

Anglia.

Londyn 2 lipca. Wczoraj parlament uroczyście zamknięty został przez królowę, mową tronową następującéj osnowy:

„Milordowie i Panowie,

„Względy ogólnéj polityki skłaniają mię do uwolnienia was od waszych prawodawczych czynności wcześniéj niż zazwyczaj.

„Wszakże, gorliwość i pilność jaką poświęcaliście waszym parlamentarnym pracom, pozwoliła mi w téj stósunkowo krótkiéj sessyi, udzielić sankcyą moją znacznéj liczbie rozporządzeń wielkiéj wagi, i jak się spodziewam wielkiéj i trwałéj użyteczności.

„Od wszystkich obcych mocarstw, odbieram zapewnienia przyjaznego dla Anglii usposobienia i niepłonną mam nadzieję, że przyjazne stósunki istniejące szczęściem między głównemi państwy Europy, będą mogły ustalić się w sposób zapewniający światu, przy pomocy Opatrzności, dalsze dobrodziejstw pokoju używanie. Uwaga moja stale zwracać się będzie ku temu wielkiemu celowi. Cieszę się, że stanowcze uregulowanie sprawy Holsztynu i Szlezwiku, za wspólnem porozumieniem mocarstw głównie w niéj interesowanych, usunęło powód niedawnych waśni, i obawy na przyszłość.

„Spokojne załatwienie nieporozumień między W. Portą a paszą Egiptu, jest zarazem rękojmią spokojności Wschodu i podnietą do rozwinięcia czynności w gałęzi handlowéj.

„Odmówienie ze strony króla Awy, słusznie żądanego zadość uczynienia za zniewagi i krzywdy wyrządzone poddanym moim w Rangun, spowodowało zerwanie przyjaznych z tym monarchą stósunków. Pośpiech i energia z jakiemi gubernator Indyj użył środków, okolicznościami wymaganych, zasłużyły na zupełne z mojéj strony uznanie, i spodziewam się, że podzielacie to zadowolenie z jakiem widziałam zachowanie się sił lądowych i morskich, tak europejskich jak indyjskich, których waleczności i karności zawdzięczamy tak ważne zdobycie Rangunu i Martabanu, jak i podzielać będziecie moją nadzieję, że te świetne zwycięstwa sprowadzą nam bliski i zaszczytny pokój.

„Zawarte zostały traktaty między mojemi morskiemi oficerami a królem Dahomey i wszystkiemi szefami afrykańskiemi panującymi wzdłuż odnogi Benin o zupełne ziesienie handlu niewolnikami, który w skutku tego ustał już w zupełności na rzeczonem wybrzeżu.

„Z wielkiem zadowoleniem udzieliłam sankcyi mojéj mądrze uchwalonemu przez was prawu zmierzającemu do lepszéj organizacyi milicyi, siły konstytucyjnéj, która ograniczona do obrony wewnętrznéj, nie może stać się powodem nieufności mocarstw sąsiednich, ale która w razie jakiegobądź nagłego i nieprzewidzianego zakłócenia stósunków moich z zagranicą, przyczyniłaby się zawsze istotnie, do obrony i zabezpieczenia krajów moich.“

„Panowie z Izby niższéj,

„Dziękuję wam za hojność z jaką zaradzaliście potrzebom służby publicznéj. Wydatki któreście upoważnili, będą poczynione ze słusznym względem na oszczędność i prawdziwą użyteczność.

„Świeże odkrycie rozległych pokładów złota, spowodowało w koloniach Australii przypadkowe zamięszanie w stósunkach socyalnych, wymagające spiesznego zaradzenia. Rozporządziłam środki jakie mi się najpilniejszemi być zdawały, dla złagodzenia tego ważnego złego. Nieprzestanę troskliwéj zwracać uwagi na ważne następności, mające z odkryć tych wyniknąć. Z chęcią przyłożyłam się z wami do aktu, który przekazując na potrzeby kolonij część dochodów korony, z miejscowych płynącą źródeł, a oddaną w czasie mojego wstąpienia na tron do dyspozycyi parlamentu, pozwoli im sprostać podwyższeniu wydatków, z tych okoliczności wypływającemu.

„Milordowie i Panowie,

„Chętnie udzieliłam mojéj aprobacyi ważnym billom jakie uchwaliliście celem wprowadzenia pożądanych oddawna reform w praktykę i procedurę sądową wyższych trybunałów, i ulepszenia w ogóle administracyi sprawiedliwości. Każdy środek upraszczający formy, zmniejszający zwłoki i koszta prawne, bez wprowadzania niepewności w decyzye, bez ubliżenia powadze trybunałów i ukrócenia wzniosłego cha-

rakteru sądownictwa, jest dla całego społeczeństwa dobrodziejstwem.

„Spodziewam się, że środki którećcie postanowili dla chowania zmarłych po za obrębem miast i dla ułatwienia dystrybucyi wody, zaradzą skutecznie niedogodnościom, które były wstydem dla naszej wielkiej stolicy, i że się przyczynią do zdrowia i dobrego bytu mieszkańców.

„Rozszerzenie praw ludowych i władz prawodawczych na moich poddanych w koloniach, jest ciągłym starań moich przedmiotem i spodziewam się, że sankcyonowane przezemnie w porozumieniu z wami instytucye reprezentacyjne dla Nowéj Zelandyi, przyczynią się do dobrego bytu i zadowolenia ludności téj odległéj, ale interesującéj kolonii i że utrwalą wierność jéj i przywiązanie do mojéj korony.

„Zamiarem moim jest rozwiązać bezzwłocznie obecny parlament, a najgorętszem mojem życzeniem, aby ciała wyborcze w wykonaniu swoich ważnych praw, przyznanych im przez naszą wolną konstytucyą, pod wpływem natchnień boskiéj mądrości, wybierać mogły reprezentantów, którychby światło i patryotyzm wspierały mię w mojém nieustannem staraniu o utrzymanie honoru i powagi mojéj korony, zachowanie instytucyj protestanckich mojego kraju i wolności cywilnéj i religijnéj, będącéj ich naturalnym wypływem, o rozszerzenie i ulepszenie publicznego wychowania rozwijanie i zachęcanie przemysłu, sztuki i umiejętności, polepszenie moralnego i socyalnego stanu kraju i przyłożenie się w ten sposób do podniesienia dobrego bytu i szczęścia mojego ludu."

— Jeden z redaktorów *Debatów* p. John Lemoinne, bawiący obecnie w Londynie w tych słowach opisuje dzisiejszą uroczystość:

„Odroczenie parlamentu nieprzedstawiało jako widowisko nic nowego; zawsze to ten sam ceremoniał, a przecież bardzo zawsze ciekawy. I zaprawdę, cóż może być więcéj oryginalnego nad widowisko tych pozostałości średnich wieków w pełni naszego filozoficznego wieku, tego uszanowania dla dawnych form w najwięcéj postępowym i najwolniejszym ludzie na ziemi. Oto heroldowie, oto hallabardnicy w ubiorach z czasów Henryka VIII, jak w Rzymie przy drzwiach Watykanu hallabardnicy papiescy w kostiumach rysowanych przez Rafaela. Oto lordowie przybywają jedni za drugimi w sukniach codziennych, a niedługo potem ukazują się w poważnych togach czerwonych z gronostajami. Kanclerz, sędziowie, biskupi w ogromnych perukach, wyglądają jak stare portrety, któreby z ram swoich zeszły. Wielki kanclerz przyklękuje wręczając królowéj mowę tronową. Tymczasem członkowie Izby niższéj, tj. najbliżsi reprezentanci narodu i klas najliczniejszych, pracujących, niemają wstępu do Izby lordów dziedzicznych, gdzie się odbywa tak otwarcie jak i zamknięcie parlamentu, ale tylko przypuszczeni są do kratek, wszakże to ich — bynajmniéj nieupokarza. Wiedzą oni, że w ich ręku są sznurki od worka i że do nich należy zarząd grosza publicznego, owego nerwu pokoju jak i wojny— pocieszają się więc, że niemają tog czerwonych, i że stać muszą za kratkami....

Kronika miejscowa i zagraniczna.

— W pewnéj kawiarni w Pradze popełniono sobie żart niewczesny, bo 400 zlr. kosztujący. W towarzystwie dobrych znajomych grających w billard wyciągnął jeden drugiemu z kieszeni pugilares z 400 zlr. Po skończonéj grze, kiedy chciano płacić, skradziony na żart pugilares zginął rzeczywiście, bo prawdziwy złodziéj okradł mniemanego i zniknął zanim przyszło do odkrycia żartu.

— Na polach Annecy w Sabaudyi znaleziono balon spadnięty wraz z łódką i postronkami w dobrym stanie, ale nikogo w nim nie było. W łódce tylko znajdował się płaszcz męski, kobiecy kapelusz i szal w którym zawinięte wytworne album, a w niém na pierwszéj karcie rysunek ołówkiem przedstawiający okolicę górską, a pod rysunkiem imię Eliza R.; nikt nie wie, kto siedział w tym balonie i gdzie się podział, lub do kogoby rzeczy należały.

— Guizot napisał dwa nowe dzieła „Corneille i jego wiek", tudzież „Shakespeare i jego wiek".

— Pod Valenciennes odkryto w czasie robót około kolei, żyłę platynową.

Z dniem 13 lipca (*l. v. s.*) wychodzić zacznie w Temeswarze serbskie czasopismo literackie p. n. „Swiatowid", pod redakcyą Aleks. Andrycza.

— *Lumir* pisze, że pewien zamożny mieszczanin chciał mieć odmalowane maleńkie dziecię swoje i zawołał malarza. Malarz powiedział cenę, ale kiedy przyszło do roboty, nastręczyło się pytanie, jak odmalować dziecko? czy w poduszce lub kolebce. Malarz oznajmił, że najstósowniéj byłoby kazać odmalować matkę trzymającą dziecię na ręku, ale mieszczanin oburzony odpowiedział: to niewypada, aby moja żona dziecko piastowała, i kazał odmalować z dziecięciem — mamkę.

Przyjechali do Krakowa od dnia 5 do 6 lipca: Słomnicki Dawid z Polski. Zotta Michał z Wiednia. Kownacka Julia, Hr. Potocka Filipina, Hr. Zamojski Zdzisław z Wiednia. Bielecki Adam ksiądz z Sanoka. Miniewski Józef z Tarnowa. Turkuł Tadeusz ze Lwowa. Kleszkowski Franciszek Xawery z Skomorochy. Bzowski Kazimierz z Węgrzec.

Wyjechali: Dörfel August do Lwowa. Hr. Romer Bronisław do Tarnowa. Komar Seweryn do Bochni. Krieger Wojciech do Wrocławia. Krawczykiewicz Szymon do Marienbadu. Olszewski Wilhelm do Pragi. Kantorowicz Ludwik do Wrocławia. Maszewski Felix do Drezna. Petrowicz Krzysztof do Pragi. Kęzminowicz Józef do Karlsbadu. Filcher Edward do Wrocławia. Woliński Ignacy do Ostrawy.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków 6 lipca. Dzisiejszy targ zbożowy szczególny przedstawiał obraz, bo właściwie dzielił się na dwa zupełnie odmienne targowiska. Zrana kupowano w ilościach większych i sprzedaż szła niezmiernie słabo; ku południowi zjawiło się 500—600 kupujących po korcu lub mniéj i ci oczywiście znaczni płacili drożéj, a to wpłynęło na podniesienie się i ożywienie całego targu. W ogóle żyto i jęczmień znajdowały pokup łatwy, pszenicę trudniéj zbyć można, ale też cena jéj nie może tak wielkiemu uledz zniżeniu, bo w ostatnim razie miarą jéj jest gdańska giełda zbożowa. Sprzedano wszystkiego około 5000 korcy; wszakże drobne sprzedaże, o jakich wyżéj, niemogły być dokładnie obliczone. W partyach większych sprzedano: Żyta przeszło 1500 korcy po 6, 7, 7⅓, 7½, 7¾ zlr. Pszenicy około 600 korcy po 7⅓, 8, 8½, 9, a najpiękniejsza o 15—30 kr. wyżéj. Jęczmienia przeszło 700 kor. po 5, 5½, 6 zlr. Grochu do 200 kor. po 7, 7¼, 7½, 8. Jagieł około 80 po 10½, 11, 12 zlr. Owsa 300 po 3¼, 3½, 3¾. Ryżu chlików nieco mniéj po 4, 4¼, 4½ zlr.

Lubo wielkich zmian w cenie już niemożna wyglądać, wszakże jeżeli nastąpią jakiekolwiek, to zapewne nie na podniesienie się. Cały bieg targu tegorocznego okazuje, że spekulacya rzuciła się na sztuczne powiérzenie naturalnego biegu rzeczy w r. 1847 i zawiodła w swojém oczekiwaniu tych, którzy jéj stale ufali, bez uwagi, że naprężone ceny krótki czas utrzymać się dadzą.

Koni mało dziś było na targowisku i prawie nic nie sprzedano. Kupców na bydło dużo, ceny wysokie. Sprzedano 10—12 par ciężkiego bydła po 130—150 i 160 zlr.; średniego 5—6 par po 80—110 zlr.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dnia 6go lipca.* Metaliki 5-proc. 96⅞. — Metaliki 4½-proc. 87¼. — Metaliki 4-proc. 79¼. 4-proc. z 1850 r 92 — 2½-proc. 49½. — 1-proc. 19½. — Metaliki z 1839 r. za 250, 302½. — Augsburg 118. — Londyn 11 18 kr. Paryż 139⅞. — Akcye Bankowe 1362 — Akcye kolei žel. półn. Ferdin. 1555 Pożyczka z r. 1851 lit. A. 95⅞. — B.105 15/16. — Pruski kurant — Kurs krakowski 7go lipca. Banknoty 98⅞. — Ruble sr. 100. — 103. — Imperyały ros. 34 gr. 15. — Dukaty 19 złp. gr. 20. — Listy zastawne Król. Pols. bez kupon. 99¼. — Listy zast. galic. bez kupon. żądają 84½. — dają 84. — Cwanc. stare 103⅞ nowe 104⅛.

Kurs lwowski z d. 1go lipca. Dukat holen. 5 złr. 37 kr. — Dukat ces. 5 złr. 43 kr. — Półimperyał rosyjskie 9 złr. 47. Rubel rosyjski 1 złr. 54 kr. — Talar pruski 1 złr. 44 kr. — Polski kurant i piędziozł. 1 złr. 25 kr. — Galic. listy zastawne za 100 złr. 83 złr. 38 kr.

Kurs wiedeński z dnia 5go lipca. — Metaliki 96 15/16. — Nowa pożyczka 87⅞. — Akcye Banku wiedeń. 1366. — Akcye Kolei żelazn. 217½. — Ażio od złota 25⅞, od srebra 18½.

URZĘDOWE.

N. 14143. **RADA MIASTA KRAKOWA.** (1144)

Posiedzenie ogólne.

Gdy pan Piotr Steinkeller, bankier w Warszawie, i pan Hirsch Mendelsohn, radzca miejski i expedytor na c. k. kolei rządowéj wschodniéj w Krakowie, pierwszy przez nadsyłanie codziennie z dóbr swoich Żarki, po kilkaset bochenków chleba żytniego na sprzedaż mieszkańcom tutejszym po cenach bardzo umiarkowanych, które mimo składanych opłat celnych i transportu są znacznie niższe od miejscowych, a drugi przez podjęcie się bezinteressowne téj tak mozolnéj sprzedaży, na wdzięczność miasta zasłużyli, przeto Rada Miejska widzi się być w obowiązku, czyn ich tyle chwalebny i tak zbawienne skutki na zniżenie cen artykułów pierwszéj potrzeby, dotąd tak wygórowanych, wywrzeć mogący, do publicznéj podać wiadomości przy załączeniu téméż z swéj strony najszczerszego podziękowania. — Kraków 21 czerwca 1852.

Vice-Prezes *J. Paprocki.*

Z. sekr. jen. *J. Estreicher.*

Inseraty.

N. 307. **RADA OGÓLNA** (1129)

Towarzystwa Dobroczynności w Krakowie.

Gdy podczas uroczystego nabożeństwa dnia 20 b. m. w Kościele Śgo Piotra na pamiątkę 37méj rocznicy założenia w mieście tutejszém Towarzystwa Dobroczynności odbytego, uzbieraną była kwota złp. 60 gr. 23; z któréj wszakże na obsługę kościelną, muzykę itp. kwota złp. 48 wydaną została; Rada Ogólna przeto w wykonaniu uchwały na dniu dzisiejszym zapadłéj, — Szanownym osobom za trudy w podejmowaniu wspomnionéj dla dobra ubogich kwesty, publiczne składa podziękowanie.

Kraków dnia 27 czerwca 1852.

Prezes *K. Hoszowski.*

Z. Sekr. *St. Rybka.*

W dworku Ner 206 gm. IX ku Wiśle położonym, jest do nabycia

posadzka cegiełkowa

massiw z dębiny warzonéj, około 500 łokci kwadratowych miary wied. po złp. 5 za łokieć. (3-1109)

L. 410. **KOMITET** (1721)

C. K. Towarzystwa Gospodarczo-Rolniczego Krakowskiego.

Stósownie do uczynionéj odezwy z dn. 14 czerwca b. r. do L. 392 trzykrotnie przez dziennik „Czas" ogłoszonéj. — Komitet poczytuje sobie za obowiązek donieść interesowanym, iż w dniu dzisiejszym nastąpiło ogólne zebranie się subskrybentów na sprowadzić się mające bydło rasy hollenderskiéj, — którzy uznawszy że podpisana ilość bydła jest już dostateczną do urzeczywistnienia zamierzonego celu, uprosili i upoważnili Członka Tow. W. Dyzmę Chromego do podjęcia podróży i sprowadzenia rzeczonego bydła, naznaczając wyjazd jego na dzień 1 sierpnia b. r.

Komitet powodowany tém postanowieniem, pragnąc gospodarzom którzy dotąd nie wzięli udziału w niniejszém przedsięwzięciu, podać sposobność korzystania z niego; naznacza do dnia 1 sierpnia b. r. ostateczny termin składania kwot na żądane bydło w monecie brzęczącéj krajowéj, w biórze Towarzystwa przy ulicy Szewskiéj pod L. 335 (b).

Kraków dnia 1 lipca 1852.

Zastępca prezydującego *Darowski.*

(2-3) Sekretarz *Jerzmanowski.*

WEZWANIE DO OBWIESZCZEŃ.

Uznana od dawna potrzeba zawiadomień, obwieszczeń i okólników o wszelakich przedsiębiorstwach i zatrudnieniach przemysłowych i handlowych, o wszelkich sprawach mających dojść do wiadomości publicznéj, znalazła również w kraju naszym rozpowszechnienie tak za pomocą dzienników jako i obwieszczeń po znaczniejszych miastach rozlepianych, lub téż za pomocą rozsyłań takowych pocztą. Wszelako afisz przeczytany na rogu ulicy mimochodem, rzut oka na ostatnią stronnicę dziennika, nie zatrzyma w pamięci szczegółów, które kupiec, przemysłowiec lub przedsiębiorca pragnąłby codziennie czytelnikom przed oczy przedstawiać.

Do tego celu dojść można jedynie drogą takiéj publikacyi, która w codzienném jest i podręczném znacznéj liczby osób posiadaniu, a taką publikacyą jest tylko **Kalendarz.**

Podpisany przeto wydawca **KALENDARZA POWSZECHNEGO,** którego pierwszy rok wyjdzie w jesieni r. b. nastręczyć pragnie sposobność umieszczania pomienionych uwiadomień i obwieszczeń i wzywa niniejszém wszystkich kogo to dotyczeć może, o nadsyłanie mu takowych w jak najrychlejszym czasie, a mianowicie:

PP. właścicieli *zakładów kąpielnych, właścicieli hoteli i domów zajezdnych, agentów zakładów zabezpieczeń wyposażeń i wsparć, właścicieli zakładów fabrycznych i rękodzielnych, księgarzy, kupców i rzemieślników, agentów biór informacyjnych i pośredniczących, posiadaczy środków lekarskich* i tych wszystkich, którym zależeć będzie, aby wiadomość przez nich podana, zostawała przez długi przeciąg czasu w rękach licznych czytelników po całym kraju.

Warunki umieszczenia są: Za każdy wiersz w połowie 8vo dużego formatu książki, drukiem drobnym i pięknym, lub za przestrzeń takiego wiersza kr. 6 m. k. Listy i pieniądze przesyłane być winny franco.

(1130-1-4) Kraków w lipcu 1852. *Juliusz Wildt,* księgarz.

Ogłoszone przez Mikołaja Zielińskiego w Nrze 146 Dziennika „Czas" zawiadomienie publiczności, względem oddalenia mnie, jakoby od obowiązku faktora sprzedaży drzewa, jest prostém kłamstwém, bo nie byłem i nie jestem faktorem sprzedaży drzewa, lecz wspólnikiem Zielińskiego, i nadal w składzie nad Wisłą przy sprzedaży drzewa, jako w części do mnie należącego pozostaję; ostrzegam więc każdego, aby bez mojéj wiedzy drzewa od Zielińskiego nie kupował, w przeciwnym bowiem razie, sam sobie winę przypisze.

(1125-3) *Joachim Rosenfeld.*

(1119) **Uwiadomienie.** (2-3)

Podpisany podaje do powszechnéj wiadomości. Kupiłem aptekę w mieście Kuttach, w Obwodzie Kołomyjskim, polecam się szanownéj publiczności z tém przekonaniem, iż wszelkich starań dołożę, aby każdym poleceniom stósownie co do świeżych skutecznych lekarstw i akuratnością zadosyć uczynić.

Piotr Grabowicz,

właściciel Apteki.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

DZIEŃ	GODZINA	STAN BAROM. w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Reaumura.	STOP. CIEPŁA według Reaumura.	PRĘŻNOŚĆ pary wodnéj w powietrzu czyli e	KIERUNEK wiatru i natężenie.	STAN ATMOSFERY.	ZJAWISKA NAPOWIETRZNE.	ZMIANA TEMPER. w ciągu dnia od	do
6	2	27 3 837	+ 17 2	3' 78	pn. zachodni średni	pogoda z chmurami	grzmot i deszcz. w nocy i rano deszcz	+ 17 5	+ 10° 1
	10	„ 3 635	+ 10 4	4 27	północny słaby	pochmurno			
7	6	„ 3 668	+ 9 8	3 91	„ „	„			